



Komentarz

Karnawałowa rewolucja

JACEK CIEŚLAK

„**K**siężniczka na opak wywrócona” Pedro Calderona de la Barca zagości 21 stycznia na deskach Teatru Lubuskiego w reżyserii Roberta Kurasia. Trudno sobie wyobrazić lepszą komedię omyłek na czas karnawału. Zielonogórski Bachus powinien temu spektaklowi sprzyjać.

Jeśli chodzi o zielonogórską „Księżniczkę”, można mówić o niesamowitym zbiegu okoliczności. Otóż Robert Kuraś, reżyser spektaklu w Teatrze Lubuskim, miał okazję występować dobrych kilka lat temu w inscenizacji „Księżniczki” reżyserowanej przez Jana Englerta w Teatrze Narodowym. Dla początkującego aktora nie mogło być większego wyróżnienia i lepszej szkoły teatru.

Osobiście zapamiętałem z Narodowego spektakl o magii teatru, potędze wyobraźni i humoru. Świetna była scena, w której kochankowie z woli rodziców nie mogli być razem. Grana była pretensjonalnie, melodramatycznie, staroświecko. Aktorzy obejmowali się w nienaturalnych, operetkowo-baletowych pozach. Wtedy, nagle!, równocześnie tryskała woda ze stojącej obok fontanny, zsuwał się z nadscenienia neon w kształcie tęczy, a tuż pod nim wyrastały słoneczniki i zwracały się ku słońcu jak w kreskówce. Publiczność wybuchała śmiechem. Nie pierwszy i nie ostatni raz Englert operował kontrastem.

Dyrektor artystyczny Narodowego sięgnął po XVI-wieczną sztukę o służącej, która wkładając suknię swojej pani, poczuła się księżniczką, po to, by przypomnieć, że teatr jest grą i zabawą. Użył chwytów starych jak

świat, sprawdzonych przez Szekspira, Calderona i Moliera – teatru w teatrze i komedii omyłek. W czasie brutalistów, orgii genderowych, uwspółcześniania klasyki i przekładania na język multimediów – wydawać by się mogło, że taki spektakl jest niemożliwy. Tymczasem w Narodowym ożyła aura, jaką pamiętałem z „Wesela Figara” i „Kubusia Fatalisty” granych w Dramatycznym za dyrekcji Gustawa Holoubka, 30 lat temu.

Wspominam o tamtej inscenizacji, ponieważ imitację Jarosława Marka Rymkiewicza, jak sam nazwał swoje opracowanie teatralnych motywów Pedro Calderona de la Barca – można grać też w sposób pełen refleksji, socjologizujący. Tak postąpił jesienią zeszłego roku uznany reżyser średniego pokolenia Remigiusz Brzyk, przygotowując dyplom studentów krakowskiej PWST.

Zderzył motyw miłości romantycznej ze światem wielkiej polityki. To, co polityczne, infekowało to, co prywatne. Tekst Calderona stał się pretekstem do namysłu nad skutkami głębokich podziałów społecznych i ekonomicznych. Brzyk pytał, czy władza pieniądza i pozycja społeczna to już przebrzmiałe relikty przeszłości czy wciąż obowiązujące zasady. Robert Kuraś poszedł drogą Jana Englerta. Dlatego czekając na premierę w Teatrze Lubuskim, która odbędzie się 21 stycznia – widzowie nie powinni mieć obaw, że w czas karnawału wciągnięci zostaną w trudną dyskusję społeczno-polityczną. Reżyser proponuje im zabawę w teatr. A refleksja powinna przyjść sama. ©©